

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 zlr. 50 ct. miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 zlr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej . . . . . 6 „ — do Prus i Niemiec . . . . . 2 zlr. — ct.

Przebiegiem . . . . . po 7 zlr. Belgii i Szwajcarii . . . . . 50 ct. Włoch, Turcji i księstw Nadd. . . . . 50 ct. Serbii . . . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Lyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubentastei 2, M. Dukas, I. Riemergasse 13, Rudolf Mossa, Seilerstastei nr. 2, Henryk Schalek, I. Wallzeile 11, Maurycy Stern, Wallzeile 22, G. L. Danbe & Comp. w Pradze Jan M. M. w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem zwykłym w rubryce „Kalendarz” 20 ct. od wiersza. Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

## Czas odnowić przedpłate!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . . 4 zlr. 50 ct. miesięcznie . . . . . 1 zlr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . . 6 zlr. miesięcznie . . . . . 2 zlr.

Lwów dnia 30. marca.

Arcey, Rudolf, przybędzie d. 16. kwietnia jako inspektor piechoty do Temeswaru, z kąd się następnie do Sybina (Hermansztadu) uda.

W ministerstwie wojny przygotowano przedłożenia dla delegacji. Na rok 1889 zamierzono jest pomnożenie kawalerji. Rewizja ustawy w wojkowej przyjdzie dopiero w jesieni pod obrady Rady państwa i sejm węgierski.

Według doniesienia z Pragi komisja trybunału najwyższego w sprawie równo uprawnienia języków w sądownictwie orzekła, że wszystkim językom nie-niemieckim musi być przyznane równo z niemieckim stanowisko.

W Pradze utworzył się komitet do obświadczenia powozu w wystawie paryskiej wyrobami i piódami czeskiemi.

Wpływem rządu węgierskiego i austriackiego udało się pielgrzymkę Kroatów do Rzymu na trzy części rozbić: dalmacką, kroacką i sławońską. Arcybiskup zadarcki wezwał swoich wiernych, aby się nie przyłączyli do pielgrzymki biskupów kroackich, gdyż zapowiedział w Rzymie osobną pielgrzymkę dalmacką, i już ma zapewnione osobne przyjęcie u papieża. Kardynał arcybiskup zagrzebski zaś poprowadzi osobną pielgrzymkę kroacką, a osobno ks. Strossmayer pielgrzymkę sławońską. Było tylko Kroatów austro-węgierscy nie wybrali się razem i było nie pod jednym przewodnictwem ks. Strossmayera. Znane historie z pielgrzymką polską i z pielgrzymkami słowackimi do Walehradu nie przysporzyły podobno powagi hierarchii duchownej; nie przyczyniła też jej do historii, wyprawiane z narodem kroackim.

Rząd szwajcarski zaproponował, aby rokowania handlowe z Austro-Węgrami rozpoczęły się w maju we Wiedniu. Pogłoski o pomyślnym dalszym toku rokowań handlowych z rządem rumuńskim nie mają żadnej zgody podstawy.

Z Rzymu donoszą — niewiadomo z jakiego źródła — że przybył tam szambelan carski Izowski z piśmie odręcznie caru do papieża i z listem Giersa do kardynała Rampolla. W sprawie rokowań Watykanu z Rosją podaliśmy już obawy *Kurjera Pomańskiego*. Toż samo *Dziennik Pozn.* podniósłszy znane nam doniesienia *Moniteur de Rome* i paryskiego *Figara*. Kończy następującymi uwagami:

„Stolica apostolska wie, że z językiem polskim kościół katolicki stoi i padnie; jeśli kościół w Ziemiach polskich nie zachowa całkowicie swego charakteru dotychczasowego, tonie on stopniowo w morzu rosyjskim.

„Od czasu zaboru trzyma się rząd rosyjski maksymy: „Jedynstwo wiary i języka”, czyli innymi słowy, dąży do powolnego zszamantowania i zrusyfikowania wszystkich części Ziemi polskich, pod berłem rosyjskim pozostających. Aby dojść do tego podwójnego celu, zaprowadził we wszystkich prawie instytucjach państwowych urzędowy język rosyjski, stając się do praktykowanej dziś niewielko przez Rosję zasady państwowienia wszystkich gałęzi życia publicznego. Zupelnie na wzór

ościennej państw dąży on obecnie także do wprowadzenia tejże zasady w dziedzinie kościelnej, tem więcej, że jest przekonany, iż każdy postęp co do języka rosyjskiego w tej dziedzinie jest także znacznym etapem do prawosławia i szyszyny.

„Nie chodzi tu jedynie o język liturgiczny, ale także w równej mierze o komunikowanie się duchowieństwa z ludem poza nabożeństwem, o naukę religij w szkołach, o relacje władz duchownych itd. Jeśli rząd rosyjski stawiał żądanie zaprowadzenia języka rosyjskiego nawet przy obrzędach, to naturalnym sposobem każdą koncesję na rzecz tegoż języka wyżył w sposób, którego dzisiaj jeszcze przewidzieć nie można.

„Wszelkie koncesje na korzyść języka rosyjskiego w dziedzinie kościelnej usunęłyby tylko zapory, stojące jeszcze na przeszkodzie tak państwowemu jak państwowemu; koncesje podobałyby w równej mierze narodowości polską jak katolicyzm, których upadku Rosja tyle pożąda.

„Był o tem najzupełniej przekonany Pius IX., kiedy się opierał pokusom i zabiegom Rosji, kiedy nieszczyśliwy naród polski zjechał do ciemności, wytrwałości, odwagi i męstwa, kiedy Królestwo Polskie za cnoty te błogosławił i przepowiadał zmartwychwstanie.

„Oddajemy się nadziei, że Ojciec św., obecnie na Stolicy apostolskiej zasiadający, drugi, którym do celu dąży Pius IX., zna tak samo jak jego poprzednik za jedynie właściwe i za jedynie zbawienne tak dla darodu naszego, jak dla kościoła katolickiego. I dlatego, mimo odmiennego doniesienia *Figara* i *Moniteur de Rome*, wierzymy, że Stolica apostolska do tej chwili żadnych ustępstw w sprawie językowej nie uczyniła, i że przy pertraktacjach w równy dba o to sposób, aby interesy religijne Polaków nie zostały podług podjętym widokom politycznym, i aby z drugiej strony prawa Polaków do ich narodowości nie doznały uszczerbku dla nieobliczonych w skutkach widoków religijnych. Jeśli pod temi dwoma względami zostanie braciom naszym wymierzona sprawiedliwość, natenczas i my powitamy konkordat z radością, bo nikt chyba więcej od nas na sprawy kościelnych stosunków pod panowaniem rosyjskiem nie żąda.

Car i carowa przenoszą się z Petersburga do Gatozyny.

Z Berlina donoszą, że wielu socjalnych demokratów aresztowano za rozszerzanie broszury socjalistycznej do ludu z okoliczności wstąpienia na tron cesarza Frydrika.

Cesarz Frydrik wyjechał wczoraj po raz pierwszy na spacer.

Z Londynu rozszano podejrzaną wiadomość, że król belgijski zapowiedział swoje przybycie do Paryża, co w Londynie mnogie komentarze wywołało; niektórzy twierdzą, że rozchodzi się o Bongo, inni, że o sprawy daleko ważniejsze. Przedłożony belgijskiej Izbie postów projekt ustawy o karach za wyroczenia prasy, popelniane przez oszczerstwa rzucane na członków obojczych domów państwowych, zawiera następujące motywowanie: „Rząd musi występować przeciw prasie za podobaie przestępstwa, ponieważ mogą one zamieścić dobre stosunki Belgji z państwami innymi.” Część prasy liberalnej nderza na ten projekt, gdyż obawia się ścieśnienia wolności prasy w razie jego przyjęcia.

Senat francuzki przedsięwziął zmiany w budżecie i odesłał go napowrót do Izby postów. Zamierzona interpelacja radykałów w sprawie Boulanger'a została odroczona na dzisiaj; radykały spodziewają się przy tej sposobności obalić gabinet. W tym celu rozpuściła *Lanterne* przewrotną wiadomość, że zjazd prezydenta Carnota z królem belgijskim ma na celu restaurację Orleanów i dlatego sponsonowano Boulanger'a. Za to oszczerstwo będzie redakcja *Lanterne* przed sąd karny stawiona.

Na poniedziałek zapowiedziano w Paryżu wielką demonstrację na cześć Boulanger'a; zaproszono rozmaite korporacje, które mają z cho-

ragwami ciągnąć przez miasto z okrzykami: „niech żyje Boulanger!” „przez z rządem!”

Mamy już wszystkie akta, dotyczące procesu Boulanger'a przed sądem wojskowym, wraz z jego obroną, która jednak rozmaicie jest podawana. Nie rzucają one żadnego nowego światła na sprawę, i niepotrzebnie byśmy temi szczegółami zajmowali czytelników. Najciekawszem jest, co Boulanger powiedział do jednego z redaktorów *France*:

„Prześludują mnie z powodów wyłącznie politycznych. Rząd jest w strachu, i czując się zgubionym, chciał się ratować sprawą moją, ulegając przytem brutalnemu naciskowi bandy Ferry'ego. Rada wojskowa była nielegalnie złożona; członkowie jej przedją wkrótce do ucieczki, więc mało im zależało na dopuszczeniu się niesprawiedliwości.”

Konkluzja ta nie jest naturalną; owszem jenerałowie ci tem bezpieczniej wydać mogli werdykt sprawiedliwy.

Jest już teraz jasnym, dlaczego dep. Laguerre jest takim zapalonym zwolennikiem Boulanger'a, — rozwiodł się z żoną i ma się teraz żenić z jedną z córek Boulanger'a.

Mowa Ferrero na zebraniu Ligi alzakotaryjskiej głównie dotyczyła mataców Boulanger'a. Oświadczył on, że naród, ulegający tyranii ulicy, byby tak samo niekonnym, jak powodujący się tyranii jednego władcy. Zresztą chwalił umiarkowanie Alzakotyków.

Z Bzynn donoszą, że rząd wloski otrzymał od rządu abisyńskiego propozycje pokojowe.

Onegdaj o godzinie 10. wieczór eksplodowała w Liwornie napełniona kartaczami bomba przed portykiem katedry, naprzeciw gmachu policyjnego. Nikt nie został ranny, katedra mocno uszkodzona. Szczątki bomby padły na odległość dwustu metrów. Uwieszono wiele osób.

Hiszpańska Izba postów przyjęła znaczną większość głosów projekt ustawy o wprowadzeniu sądów przysięgłych.

Król serbski będzie miał mowę tronową dopiero po ukonstytuowaniu się sknocy. Ministerjum przedłożyło sknocy długi szereg reformatorskich wniosków na polu politycznym, finansowym i wojskowym. A ponieważ te wnioski do zmian wielkich dąży, przeto zachodzi obawa, że i w łonie teraźniejszej większości pojawią się zdania odmienne, które mogą doprowadzić do jej rozkładu.

Onegdaj udała się deputacja Czarnogórców do ministra spraw zagr., ale nie została dopuszczona. Posel rosyjski w Belgradzie Persiani wyjechał do Wiednia.

Według dzienników wiedeńskich, odpowiedź prezesa gabinetu rumuńskiego, Bratiano, dana, w Izbie dep. na interpelację w sprawie polityki zagranicznej, została w dosłownym brzmieniu rozszana posłom rumuńskim i dworom obojczych dla zakomunikowania jej ministrom spraw zagranicznych. Bratiano oświadczył w tej odpowiedzi: „Rumunia trzyma się polityki ludów, które pragną pokoju, i stałaby się nieprzyjacielem każdego kraju, któryby chciał pokój zaciąć. Stawilibyśmy najenergiczniej opór każdemu państwu, któreby zamierzało prowadzić wojnę swą przez Rumunię bez naszego zezwolenia. Rumunia zachowuje zawsze wdzięczność dla Francji, lecz rząd nie wynika, żeby miała lekceważyć sympatje Niemiec.”

Na wyspie Krecie miały wybuchnąć ponownie zaburzenia.

## [Z chwili obecnej.

Sytuacja jest pokojową, a wielki tydzień i bliski świąt, tak ważnych w całym świecie katolickim, wprowadza polityków na całej linii w usposobienie jeszcze bardziej pokojowe. Pomimo

więc, że *Times* donosi o nowych propozycjach Rosji w sprawie bułgarskiej i wysnuwa zdą konsekwencje niepokojące, nie wywołuje to gorączki w centrach politycznych, a giełdy hodują odważnie tendencję zwykłą, gdyż wszyscy są tego mniemania, że jeśli Rosji uda się wywołać na Wschodzie niepokój, gorsza od bukańskich, i snowodować tem zaognienie sytuacji — to nie można się tych wypadków spodziewać wcześniej, niż po świątach, może w połowie kwietnia, a może aż po świątach wschodniego obrządku. Jakaż to wiec ulga dla niepokojonej ciagle Europy, jak piękna delata na te smutne czasy, w których wszystko zdaje się co chwila chwiać i trzeszczeć!

*Times* przepowiada w ten sposób dalszy ciąg przygotowanej już przez Rosję akcji w sprawie bułgarskiej. Najprzód wysłana zostanie nota, zapytująca mocarstwa, czy w ignorowaniu ze strony księcia Koberga (turekijki noty nie należy się dopatrywać karygodnego uporu i czy stan obecny nie powinien być uważany za nielegalny? Jeśli zaś na to zapytanie Rosji odpowiedź wypadnie twierdząca, wówczas wylumaczy Rosja, że mocarstwa podpisane na traktacie mają obowiązek odwołać swych zastępców. Wreszcie zwróci uwagę Rosja na zarządzenia w wschodniej Rumelji, które mają charakter buntu przeciw sułtanowi.

Z Wiednia donoszą, że w kołach dyplomatycznych, zajmujących się sprawą bułgarską, nważają pozycję ks. Koberskiego jako zachwianą, i że w kombinacje nastęstwa po nim wchodzi znowu wybitna postać ks. Batenberskiego, który nie przestał być dla Bułgarów bardzo sympatycznym. Trudno przeciw tych kombinacji brnąć na serio. Byłby one, jak na politykę poważną, zanadto operetkowe.

Radosławów i jego partja uważają, że do zażegnania dzisiejszej kryzys mogłyby się przyczynić wybór całkiem nowego sobrania.

*Nowoje Wremia* mówią o sprawach bułgarskich takie wyraża zdanie:

„Rząd austro-węgierski przewiduje bardzo niemila dla siebie porażkę na granice kwestji bułgarskiej. Wie on naturalnie dobrze o tem; że przy dzisiejszych warunkach samowzajem, nieprzystających jeszcze tytułować się księciem bułgarskim, nie może długo pozostać w Sofii. Ostatnią szansą niestąpienia z księstwa z wielkim wstędem, jest dla ks. Ferdynanda Koberskiego i jego przyjaciół próba ogłoszenia Bułgarii państwem niezawisłym; ale jakiemś będzie w takim razie położenie Austro-Węgier wobec całej Europy, nie ującej żadnej ochoty uwzięcia traktatu berlińskiego za już nieobowiązujący? Wszakże wtedy wypadnie prowadzić otwartą grę, wystąpić otwarcie jako strona naruszająca traktat międzynarodowy, na zasadzie którego Austriacy gospodarzą w Bośni i Hercegowinie.

„Można śmiało twierdzić, że dyplomacja austro-węgierska nie zdecydowała się na krok podobny, wiedząc, że nie znajdzie poparcia w nikim. Przewidując odąd rozwiązanie wypadków bułgarskich nie będzie widocznie takim, aby z niego mogli być w Wiedniu zadowoleni.

„Wszystko to koła polityczne europejskie po części rozumieją, po części instyktownie przeczuwają i dlatego też coraz bardziej słabną obawy o pokój.”

*Now. Wremia* przypisuje w końcu, nie wiedzieć dlaczego, cesarzowi Frydrikowi zasługę tego stanu rzeczy i twierdzi, że może on śmiało być dumny z rezultatów, do jakich doprowadziła jego mądrość i siła woli, okazana w pierwszych dniach panowania.

*Pester Lloyd*, dotąd zawsze wojowniczy i nieodpowiedzący Rosji, czuje się być w tej chwili niespokojnym zaprzeczaniem co do ruchów wojsk, nadchodzących z Petersburga. „Konstatujemy — pisze ten organ węgierski — że owe zaprzeczenia znajdują wszędzie wiarę, i że w tej chwili nie ma żadnych obaw jakiejś rosyjskiej akcji. Korespondent *Levant-Heralda* z Odessy stwierdza w liście z d. 17. bm., że dotychczas nie słycał w tem mieście o żadnych koncentracjach wojsk, że zatem doniesienia pism angielskich, jakoby w Odessie był korpus gotowy do wymarszu, są bezzasadne. Odessa posiada, jak zawsze dotąd, garnizon 12.000 ludzi, a jedynym militarzym ruchem w ostatnich

miesiącach było przeniesienie jednego pułku z Benderu do Odessy w zamiar za inny, który na odwrót z Odessy do Benderu został przeniesiony.

„Tenże sam korespondent w liście tylko o trzy dni późniejszym, patrzy jednak na rzeczy nieco pesymistycznie, szczególnie co do zachodnich granic Rosji. Powołując się na trzech polskich kupców, którzy z nad granicy zachodniej do Odessy przybyli, mówi, że mimo wszelkich zapewnień pokojowych, przygotowania wojenne w zachodnich guberniach prowadzone są z takim gorączkowym pospiechem, jakbyby kampania już za miesiąc miała się rozpocząć. Kupcy ci opowiadali także, że między oficerami nagromadzonych tam wojsk panuje wielkie niezadowolenie, gdyż w ciągu ciężkich miesięcy zimowych musieli znieść więcej niewygód, niż w ciągu istotnej kampanji zimowej.

„Korespondent *Levant Herald* donosi w końcu, że w samej Odessie deponowano 40.000 worków, napełnionych piaskiem, lecz przeznaczenie ich jest nieznane. Co się zaś tyczy przygotowań na Kaukazie, to Turcja zdaje się mieć o nich dokładną wiadomość. Z Sebastopola miało w ostatnich czasach uciec 10.000 żołnierzy na Kaukaz, a co do tendencji ruchów, odbywających się koncentrycznie na drożach z Batum, Ardahan, Karsu i Erywaniu (na Erzerum) nie można mieć wątpliwości.”

## Z Bukaresztu.

Jasną było rzeczą, że jeśli Bratiano na nowo powrócił do stercu, to ze względu na zewnętrzne położenie Rumunii, i że w powodach ku temu utwierdził się król podczas pobytu swego w Berlinie i Wiedniu. Lecz zjednoczona opozycja, rusofilsko-bojarska i rewolucyjna, umyśliła mimo to demonstracjami, protestami mitingowymi i żągliwymi dziennikarskimi obalić gabinet, jedyny dzisiaj możliwy. Protestacyjny miting z niedzieli 18 bm., na nie się nie przydał, zwolano inny na niedzielę 25. bm., na którym przewodzący opozycji Dymitr Bratiano (minister zowie się Jan), Wernesko i Kataridin kazali sobie dać upoważnienie, żądać u króla abdicacji i na niej zażądać dymisji gabinetu; demonstracja przed pałacem królewskim miała dodać nacisku tej deputacji.

Wernesko udał się do pałacu w sprawie tej abdicacji (jak wiemy, naznaczone im ją na wtorek), a tymczasem po mitingu poniesiono na barkach Elewa, jednego z głównych podległych, przed mieszkanie ministra Bratiano, gdzie zwyciężne hasła wyprawiano.

Alle podczas mitingu opozycyjnego, zebrał się inny miting, obywatelski, z przeszło 4.000 osób złożony, na którym wyrażono radość z powodu załatwienia kryzys gabinetowy, poczem wszyscy przed mieszkanem Bratiano wzięli, a okoliczną manifestację na jego cześć wyprawili. Postanowiono zarazem wyprawić usajutrz w poniedziałek bankiet na cześć Bratiano i rządu. Scany te poniedziałkowe już znamy.

We wtorek rano rozdawano w lokalu pi-semka *Epoca* odezwę, podpisaną przez wszystkich opozycyjnych senatorów i deputowanych. O godz. 1. w pol. zebrał się przewodzący opozycji przed klubem konserwatywnym, i otoczył tłumem około 300 batanzów (biacy, najetych niby dla ochrony opozycjonistów) pociągami pieszemi, z odkrytymi głowami — jak odezwa powiada, na znak żałoby z powodu krwi w poniedziałek przelanej — przed gmach Izby postów. Zresztą w poniedziałek żadnej krwi nie przelawano.

Złożona z 20 ludzi straż nie zdołała powstrzymać tłum, który wstąpił na dziedziniec Izby postów. Dep. Filipesko strzelił z rewolwru do stojącego przed drzwiami odźwiernego. Kula drasnęła należącego do większości dep. Jepsurek w szyję, a odźwierny padł trupem na miejscu. W sali nie wielu jeszcze było deputowanych, ale galerje były już gęsto obsadzone. Wiadomości o zajęciach na ulicy i przed Izbą zaferowały obecnych już deputowanych, i obruszenie jeszcze się wzmagalo doniesieniami tych, którzy świeżo przybywali, lżeni po drodze przez tłum. Prezydent Izby Leska zażądał od rządu natychmiast wojska

było do niego. Nie, teraz już nie rozumiała go zupełnie, a jednak nie przestała kochać go, ani mogła awierzyć, że nie miał serca. Prawdą jednak było, że od czasu powrotu prowadził życie bardzo hulawcze.

Z początku wyjechał na zwykły objazd wrzesniowy, do zatoki Gaskońskiej; dla Islandczyków jest to zawsze pora przyjemności, chwila, w której mają trochę pieniędzy do wydania z zaliczek, jakie dostają od kapitanów za udział w rybskich z połowu, który to udział wypłacany bywa dopiero w zimie.

Pojechali, jak zazwyczaj, na wyspy po kupno soli, a on, Yann, w Saint-Martin de Ré zapalił znowu miłością do pewnej brunetki, znajomej z przeszłorocznej jesieni. Przechadzali się razem, w jasnym słońcu, po czerwieńsiących winnicach, wśród świergotu jaskółek, zapachu gwoździków i dojrzwiałych gron, oraz zdrowych wiewiórek piasku morskiego. Razem śpiewali i tańczyli rondo, podczas winobrania, upojeni miłością i łagodnym miodem winem.

Potem „Marja” dotarła do Bordeaux, gdzie Yann odnalazł w jakiejś wielkiej wyżłocanej kawiarni swoją śpiewaczkę, ofiarodawczynię zegarka i znowu pozwolił jej się wniebiać przez dziesięć długich dni.

Za powrotem do Bretanii, bywał jako drubha na licznych weselach swych przyjaciół, zawsze w nowym ubraniu świątecznym; upijał się regularnie koło północy przy koncu biesiady; przyczem zmiatał kilka awantur, o których dzwiewczeta nie ośmielały zawiadomić God, dodając jeszcze przesadzone szczegóły.

Trzy lub cztery razy widziała go zdaleka, na drodze do Ploubazlaek, idącego naprzeciwko niej; ale zawsze miała dosyć czasu, aby mu zejść z drogi. On zresztą skrecał też za zawsze drogą przez pustkowia. Uciekali teraz od siebie wzajemnie, jakby za wspólnem, milczącym porozumieniem.

(C. d. n.)

## RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego).

CZEŚĆ CZWARTA.

1. Zima nadeszła. zwolna owijając ziemię swym białym całunem. Dnie bezsłoneczne następowały po dniach bezsłonecznych, ale Yann nie pokazał się wcale i dwie kobiety żyły zupełnie oszczędnie.

Podczas zimowych chłdów, życie ich było cięższe i kosztowniejsze.

A potem opieką nad starą Ywoną stawała się coraz trudniejsza i uciążliwsza. Biedny jej umysł zacierał się coraz więcej; gniewała się teraz często, łając dokuczliwie; napadała ją to dwa lub trzy razy na tydzień, bez żadnej przyczyny; przychodziło to tak, jak grymasy u dzieci.

Biedna starszka!... Bywała ona jednak jeszcze tak łagodna i słodka w swych dniach przytomności, że God nie przestał jej kochać, ani szanować. Być zawsze dobrą i stać się złą przy końcu życia, w ostatniej jego dobie odsonić głębi żośliwości, drżemiej w głębiach duszy, co za ironia i co za niezbadana tajemnica życia!

Czasem w połowie zwrotki zatrzymywała się nagle, otwierając szeroko oczy, w których zamieralo i cieniutało życie, jak ów płomień, co przed chwilą buchnął żywym blaskiem, a teraz gaśnie. Poczem pochylała głowę i pozostawała długo w postawie nieruchomej, z dolań szczęką, zwieszoną jak u zmarłego.

Nie była też już tak czystą i porządną, jak dawniej, co dla God było nowym rodzajem ciężkiego doświadczenia, z którym nie obrachowała się wcale.

Czasem zdarzało się starej Ywonie zapominać zupełnie o wnuku.

— Sylwester? Sylwester?... — mówiła do God, szukając widocznie w pamięci, koby to mógł być. — Ah! moja droga — dodawała — ja za młodu miałam tyln synów i córek, córek i synów, że doprawdy nie pamiętam już teraz!...

I mówiąc to, poruszała wybuchdżonemi i pomarszczonemi rękami, jakby chciała wyrazić obojętność. A znowu nazajutrz przypominała go sobie dokładnie, opowiadając drobniawo wszystko, co kiedyś mówił, co robił, ten wunek ukochany — i oplakiwała go przez dzień cały.

Oh! jakie ciężkie były te wieczory zimowe, zwłaszcza gdy brakło drzewa na opa! Trzeba było pracować w chłdzie, pracować późną nocą, aby wykończyć przed sroczynkiem robotę, przynieszoną co wieczór z Paimpol.

Babka Ywona siadywała spokojnie przed kominkiem, grzejąc nogi przy resztkach pozostałych węgli, z rękoma ukrytymi pod fartuchem. Ale z początku wieczora trzeba było koniecznie podtrzymać z nią rozmowę.

Wtedy God zaczynała opowiadać jaką nowinę, usłyszaną w mieście, lub wymieniała nazwiska ludzi, spotkanych po drodze. Mówiła o rzeczach zupełnie ją nie obchodzących, tak obojętnych, jak obojętny był teraz dla niej świat cały; poczem zatrzymywała się nagle wśród opowiadania, widząc, że biedna starszka usnęła.

I nie było nic tchnącego życiem, nie młodego w okole biednej dziewczyny, której świeża młodość rwała się do młodości. Piękność jej miała zwiędnąć samotna i nieoceniona...

Wiatr morski, wdzierając się wszystkimi szparami, poruszał płomień lampy, a szmer fali słycał było tak dokładnie, jakby na statku.

Wszystkie te odgłosy morza przywołyły jej zawsze na pamięć bolesne wspomnienie Yanna, który przez życie całe zosiawał pod władzą tych żywiołów.

Podczas długich nocy burzliwych, gdy wycie wichru i jęki fali dochodziły z mrocznej głębi, myślała o nim jeszcze z większą trwogą.

A potem sama, zawsze tak sama, z tą starą babką spiołą, bała się nieraz spojrzeć w ciemne kąty izby, bo jej przychodziło na myśl marynarze, co żyli tu dawniej i co poginęli na odległych morzach wśród podobnych nocy; może dusze ich powracają teraz do dawnej siedziby?... Czują, że w razie ukazania się umarłych, żadną obroną dla niej nie byłaby ta spiońca starszka, która do nich już raczej należała...

Czasem taką ciszę gnębiącą przerywał głos, na którego dźwięk God drżała całym ciałem. Głos ów niepewny, ochrypły, złamany, śpiewał przy kominie z cynicznym akcentem, który mroził duszę:

Do Islandji na półw odplłynął mój mąż, A mnie zostawił bez sou... Lecz... trala, trala, la lou...

Deszcz padał, padał z cichym szmerem, przypominającym plusk fontanny; słycał było, że nienastannie smaga zewnętrzne mury. Rynny przy starym dachu omszonym dzwońny ciagle smutno, monotonna.

Woda z nich, dostając się do izby, zalewała miejscami podłogę, zrobioną ze skały i ziemi, ubitej ze żwiru i kawałkami muszli.

Czuć było wszędzie zapach wody; objwiała ona wszystko swymi wilgotnymi oparami, i odosobniała jeszcze więcej chaty rybackie, porozrzucone w Ploubazlaek.

Wieczory niedzielne bywały dla samotnej God jeszcze przykrejsze, z przyczyny, że inni dokoła bawili się wesoło. Wszędzie po owych małych chatkach nadbrzeżnych zbierały się wesołe grona. Patrzak, widziałeś tu i widzie małe lepianki rybackie zamknięte, smagane deszczem wśród czarnej nocy, lecz z okienkami płonącymi jasnym światłem, z których dochodziły śpiewy i śmiechy. Wewnątrz widać było stoły, ustawione dla pijących, marynarze suszyli swe przemokłe suknie przy dymiących głościach; starsi popijali wódkę, młodzież żartowała i śpiewała z dziewczętami. A tuż obok morze, przysłył grób tych wesołych, śpiewało także wśród nocy swymi głosami bez przerwy.

Niekiedy w niedzielę, gromady młodych chłopców, wychodzących z karczem, lub powracających z Paimpol, przechodził musiał koło chaty Moanów; byli to ci, którzy mieszkałi już na samym końcu wioski, koło Pors-Even; przechodzili bardzo późno, nie troszcząc się, że przemoczą, przyczem zwracali do wicheru i fali. God przysłuchiwała się ich śpiewom i krzykom, tłumionym szybko przez głos nawianicy lub fali; starała się odróżnić wśród nich głos Yanna i drżała za każdym razem, gdy zdawało jej się, że go poznaje.

Było to bardzo źle z jego strony, że nie przyszedł już wiec w odwiedziny do babki Moan i że prowadził życie tak wesołe — zaraz prawie po śmierci Sylwestra. Wszystko to niepod-

dlą bezpieczeństwa Izby, i kazał zawołać prokuratorów i sędziów śledczych. Aby natychmiast najściślej śledztwo przeprowadzić.

Wszystkie te szczegóły odcierpiemy z telegramu Ermablitu, organu hr. Kalnokiego; korespondent jego tak kończy: „Powszechnie uderzyło, że podczas gdy w poniedziałek postawie niemiecki i austriacki byli u króla, gratulując mu szczęśliwego powrotu, poseł rosyjski Chitrow i jego sekretarze kręcili się po ulicach śród hałasującego motłochu i rozmawiali i przechadzali się z przewodźcami opozycji. Toż samo we wtorek p. Chitrowo przespacerował się do Izby posłów, aby naczynie się przekonać, co tam się dzieje. Sekretarza jego powołał naczelny redaktor Indep. Roum. na świadków.”

Z innej strony donoszą, że w Izbie posłów rano jednego z jej kwestorów (gospodarzy) i że przywołano wojsko po trzykrotnym wezwaniu do rozejścia się dało ognia, ale że miało rozkaz strzelać z góry, nie raniło nikogo. Tłumy rozbiegły się jednak po wystrzale.

Sejmiki relacyjne w sprawie gorzelnianej.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanownych Panów Wyborców z grupy wielkich posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Gródek, mam zaszczyt zaprosić niniejszym na d. 7. kwietnia 1888. na godzinę 12. w południe do sali Rady powiatowej lwowskiej (ulica Czarnieckiego 1. 1.) dla zdania im sprawy z mych dotychczasowych czynności w Radzie państwa i porozumienia się w sprawie projektowanej reformy podatku wóclazanego.

Lwów 30. marca 1888. Stanisław Starszyński poseł do Rady państwa.

Nowa ustawa gorzelniana w świetle cyfr i faktów.

Napisał Stanisław Szczepanowski.

(Ciąg dalszy). Przypatrzmy się faktycznym stosunkom w Niemczech:

Jako materiały surowe nazywane są. kartofle, zboże, melasa, i owoce; odpowiednio różniona się gorzelnia kartoflana, zbożowa, melasowa, i owocowa, których udział w produkcji spirytusu okazuje się z następującej tabelki:

Table with 2 columns: material type and percentage of alcohol production. Categories include grain, potatoes, molasses, and fruit.

Ilość zboża przerabiana przez gorzelnie daleko jest większa aniżeli wypadło ze stosunku ilości spirytusu wyrobionego w gorzelniach zbożowych. Faktycznie około 30% spirytusu niemieckiego pochodzi ze zboża, ale przeważna część tego zboża zużyta była w gorzelniach kartoflanych jako skąd lub domieszka w razie przerobienia kartofli nie zawierających dostatecznie wiele skrobiu.

Z tych gorzelnii, owoce są najmniejszej kategorii. Mamy w Niemczech około 80.000 chłopów zaopatrzonych w kociołki do przepędzania sliwownicy, kirschwasser, alkoholu z odpadków winnych, z jabłeczniaka i t. d. Cała ilość wyrobiona w tych kociołkach nie wynosi więcej jak 60 do 70.000 hkl.

Nowa ustawa okazała się bardzo łaskawą dla tej kategorii. Podatek, który się pobiera od ilości owoców użytych do fermentacji, (Materialsteuer) został obniżony o 40%, w stosunku do pierwotnej skali, i całej tej ilości przynależnie przywilej opłacania niższego podatku konsumcyjnego t. j. 50 marek, zamiast oznaczonych dla niekontyngentowanego spirytusu. Motywa tej względności były przeważnie polityczne. Raz, że stronnictwa katolickie i konserwatywne, których koalicja nadała obecny kształt ustawie niemieckiej, lubią występować w obronie stanu włościańskiego. Powtóre tylko w ten sposób można było pozyskać przystąpienie Bawarii, Württembergii i Badenii, w których to krajach wyrób spirytusu owocowego się koncentruje, a które mają swoje odrębne ustawodawstwo gorzelniane, do ustawy państwowej dla całych Niemiec.

Reszta gorzelnii t. j. melasowe, zbożowe i kartoflane podlegała aż do nowej ustawy podatkowej zacierowemu w ten sposób, że opłata wynosiła od każdorazowego zacieru 26-27 marek od hektolitra spirytusu, przyspuszczając wydatność 5 pr. alkoholu. Jeżeli n. p. gorzelnia zacierala dziennie 50 hkl., to ustawa przyspuszczala z każdorazowej fermentacji wydatność 5 pr. t. j. 2 1/2 hkl. alkoholu, a podatek zacierowy wynosił zatem 2 1/2 x 26-27 t. j. 65-50 marek od każdego zacieru. Płaci się od każdorazowego zacieru, a czas fermentacji jest dowolny i zwykle wynosi około 72 godzin. Ten system trwał w Prusiech przez lat 65 i oczwiescie doprowadził do coraz mniejjnej fermentacji i do coraz lepszego użytkowania objętości kadzi zacierowych. Pierwotnie przyspuszczano tylko 2 pr. możliwej wydatności alkoholu, a doprowadzono obecnie w gorzelniach kartoflanych do 10 a nawet 11 pr. Gorzelnia uzyskuje 10 pr.

oczywiście nie płaci już 26-20 marek, bo w praktyce pomyślnym zamiast panszalowanych 2 1/2 hkl. uzyskuje faktycznie 5 hkl. spirytusu, tak że na hektolitr wypadła tylko 13-1 marek czyli tylko połowy skali teoretycznej.

Należy zwrócić uwagę na różnicę, która zachodzi pomiędzy panszalowaniem podatku zacierowego w Prusiech i w Austrii. Płaci się w jednym kraju i w drugim od objętości kadzi zacierowych, ale podczas kiedy w Prusiech się płaci od każdorazowego zacieru, a trwanie fermentacji jest dowolne, to w Austrii ilość zacierów jest dowolna i opłaca się skalę od każdorazowego użycia naczyń fermentacyjnych. Postęp techniki nastąpił więc w zupełnie odmiennym kierunku w Prusiech i w Austrii. W Prusiech zależało na tem, ażeby z każdego zacieru wyogładzić jak największą ilość alkoholu, co doprowadziło do jak najgłębszego zacierania przy powolnej fermentacji, w Austrii zaś zależało na tem, ażeby jak najbardziej skrócić trwanie fermentacji, co doprowadziło do zacierania rzadkiego przy przyspieszonej fermentacji. Postęp osiągnięty był jeszcze większy niż w Prusiech. Pierwotnie przyjęto 72 godzin fermentacji i wydatność 2%, dzienna alkoholu. W praktyce zaś coraz więcej osiągało. Trwanie fermentacji zredukowano stopniowo do 48, 36, 24, 12 godzin, a obecnie nawet do 5 godzin. Skala urzędowa wydatności podniesiona została stopniowo z 2% na 6 1/2%, ale wydatność dzienna rzeczywista podniosła się jeszcze w daleko większej mierze i obecnie wynosi od 13% do 16 pr. objętości kadzi.

Ze systemu panszalowania podatku zacierowego wynikała znaczna premia dla gorzelnii kartoflanych. Opłacając ten sam podatek od objętości każdorazowego zacieru, gorzelnie kartoflane uzyskiwały większe procenta alkoholu, a w następującym stosunku:

Table comparing alcohol yield per hectoliter of mash for potato and grain distilleries.

Ta premia tylko ostatnimi czasy doszła do tej wysokości, bo dawniej przy wydatności od 8 do 9 pr. od zacieru kartofli nie wynosiła więcej niż 3 do 4%, t. j.

Nie jest to przypadkiem, ale wynikiem głębszych przyczyn, że i w Austrii pod ustawą z r. 1884 obecnie obowiązującą, premia dla gorzelnii kartoflanych mniej więcej tej samej dochodziła do cyfry co w Prusiech przed nową ustawą.

Wzjemy z jednej strony n. p. gorzelnie kartoflane w Galicji z objętością od 35 do 45 hkl. kadzi zacierowych, placąc podatek panszalowy z 10 pr. opustem i uzyskując 15 pr. alkoholu zamiast 6 1/2 pr. przyspuszczanych w ustawie, — a z drugiej strony gorzelnie kukurudzową w Węgrzech, opłacając podatek od produktu i uzyskując spirytus siły 93 pr. zamiast 75 pr. przyspuszczanych w ustawie, to otrzymujemy następujący stosunek podatku opłaconego:

Table showing tax paid per hectoliter of alcohol for different distillery types.

Z małymi wyjątkami różnica gorzelnii kartoflanych i zbożowych odpowiada również różnicy gorzelnii rolniczych i gorzelnii fabrycznych. Łatwy transport i łatwe magazynowanie zboża robi je specjalnie przydatnym do produkcji hurtownej spirytusu. Można taką gorzelnie ulokować w miejscu najlepszego odbytu i najkorzystniejszych warunków opału i fabrykacji. Czem większy kapitał tem ta gorzelnia staje się rentowniejszą, tam bardziej się zmniejsza koszt fabrykacji i administracji i zbytu. To też na 37 fabryk placących w północnych Niemczech więcej, niż 60.000 marek rocznego podatku, było w r. 1883/4 tylko 14 gorzelnii kartoflanych a 23 gorzelnii zbożowych.

Z tem wszystkim premia dla gorzelnii kartoflanych była dosyć wielką w Prusiech i północnych Niemczech, ażeby w braku tak taniego zboża jak kukurudza, przaskodziła powstaniu gorzelnii fabrycznych na wielką skalę. Okazuje się że z następującej tabelki, przedstawiającej ilość i rozmiar gorzelnii w północnych Niemczech:

Large table with multiple columns: number of distilleries, capacity, production volume, and tax paid.

Widzimy, że największą ilość odnośnie do całej produkcji wyrabiały gorzelnie od 6 do 20 hektolitrów dziennego wyrobu spirytusu, bo 56.5% całej ilości spirytusu niemieckiego pochodziło z gorzelnii tej wielkości. Wielkie przedsiębiorstwa wyrabiające dziennie od 20 do 150 hektolitrów spirytusu przyczyniły się tylko w stosunku 5 1/2 pr. do całej produkcji niemieckiej, a w całych Niemczech nie było ani jednej gorzelnii placącej więcej niż 300.000 marek, czyli 180.000 zł. Ponieważ atoli cała forsza gorzelnii fabrycznych czyli zbiorowych polega na wielkości obrotu, tłumaczy się więc dla czego gorzelnie fabryczne, czyli zbożowe w Niemczech w ogóle nie produkowały więcej niż 11.5 pr. całej produkcji spirytusowej. I to były to większe części gorzelnie wyrabiające albo drożdże, albo specjalne gatunki wódek, nierobiące spirytusu w kartoflanemu konkurencji we wielkim handlu.

Zupełnie inny przebieg można zauważyć w Austrii — lub raczej Austro-Węgrzech. Jakemuś wdziału premia dla gorzelnii rolniczych była tak przynajmniej tak samo wysoką, jeżeli nie wyższą aniżeli w Niemczech. Pomimo tego gorzelnie zbożowe i fabryczne świetnie się tu rozwinęły. Z przecięcia ostatnich trzech lat pokazuje się, że wyrobiono w Austro-Węgrzech spirytusu:

Wyrób spirytusu w Austrii w gorzelniach rolniczych 987.000 hkl., Węgrzech 395.000 hkl. razem 1.383.000 hkl.; w gorzelniach fabrycznych w Austrii 487.000 hkl. w Węgrzech 904.000 hkl. razem 1.391.000 hkl.

Pod wpływem podobnej premii więc stosunek gorzelnii fabrycznych do rolniczych ukształtował się jak następuje w Austrii i w Niemczech:

Table comparing the ratio of factory to agricultural distilleries in Austria and Germany.

Przynajmniej większego rozwoju gorzelnii fabrycznych (przeważnie kukurudzowych) w Austro-Węgrzech są podwoje:

1) obfitość w Węgrzech zboża tak taniego jak jest kukurudza, podczas gdy w Niemczech gorzelnie zbożowe pędziły głównie żyto lub jęczmień.

2) korzyści przy eksporcie, które w Niemczech przypadały gorzelniom rolniczym, zaś w Austrii gorzelniom fabrycznym.

W Niemczech zwracano przy eksporcie 16 m. od hektolitra spirytusu. Powołując się więc na cyfry już wyżej przytoczone faktycznej opłaty podatku przez gorzelnie kartoflane i zbożowe otrzymujemy następujące zestawienie:

Table showing export duties for different types of distilleries.

W Niemczech więc gorzelnie zbożowe były wykłonezone z możliwości eksportu, podczas gdy kartoflane zarabiała na nim 2 marki od hektolitra.

A Austrii zaś przeciwie podług ustawy z r. 1884, zwracano całą teoretyczną wysokość 11 zł. od hektolitra z dodatkami 10 pr. za manko, tj. faktycznie zwracano 12 zł. 10 hektolitra, co stanowiło dla gorzelnii fabrycznych premię 3 zł. 22 ct., a dla rolniczych 7 zł. 95 ct. Ponieważ manko rzeczywiste dochodzi 3 pr., to korzyść z przyznanych 10 pr. zredukowała się do 7 pr., a faktyczna premia dla gorzelnii fabrycznych na 2 zł. 82 ct. dla rolniczych zaś na 7 zł. 45 ct. Gorzelnie rolnicze miałyby więc przy eksporcie tę samą korzyść 4 zł. 60 ct. nad fabrycznymi, co na targu wewnętrznym. Zaszła jednakowa ta okoliczność, że podczas kiedy w Niemczech stosunki komunikacyjne są bardzo korzystne dla gorzelnii kartoflanych Pomeranii, Brandeburgii i Poznańskiego, — to w Austrii gorzelnie kartoflane, położone głównie w Galicji, Szląsku i północnych Węgrzech, bardziej są oddalone od portów i większe by musiały ponosić koszty transportu, aniżeli gorzelnie fabryczne Pesztu, Wiednia i północnych Węgier. W ten sposób korzyści z eksportu i premii eksportowej obróciły się w Austrii przeważnie na korzyść gorzelnii fabrycznych.

Z powyższego porównania stosunku gorzelnii rolniczych do fabrycznych, jakie zachodziły w Austrii i w Niemczech pod panowaniem dawniejszych ustaw, wypływa dla nas ta niezmiernie ważna konkluzja, że w stosunku austro-węgierskie są korzystniejsze dla rozwoju gorzelnictwa fabrycznego, aniżeli w stosunku niemieckie, bo wobec faktu, że ta ustawa austriacka z r. 1884 zapewniała gorzelniom rolniczym taką samą lub nawet trochę większą premie, aniżeli dawna ustawa niemiecka, jednakowoż gorzelnictwo fabryczne w Austrii zagarnęło 50% całej produkcji, a w Niemczech tylko 11 1/2%.

Ta sama więc premia przeszła 4 zł. od hkt., która w Niemczech stanowiwo podwignęła gorzelnictwo kartoflane, a ograniczyła gorzelnictwo zbożowe, — w Austrii nie miała tego skutku i dozwoliła rozwoju gorzelnictwa zbożowego na ogromną skalę.

Porównując zatem projekt ustawy austriackiej z nową ustawą niemiecką pod względem premii dla gorzelnii rolniczych, nie trzeba zapomnieć, że jakiegokolwiek premie nowa ustawa niemiecka przyznaje gorzelniom rolniczym, to w Austrii do utrzymania tych gorzelnii potrzeba znacznie wyższych premii, aniżeli w Niemczech.

Trzeba jednakowoż wytłumaczyć, że pojęcie gorzelnii rolniczej jest inne w Austrii jak w Niemczech. W Austrii podatek panszalowy ograniczony jest do gorzelnii z maksymalną objętością kadzi zacierowych 50 hkl. Odpowiada to maksymalnej dziennej produkcji 7 1/2 hkl. przy wydatności 15%, a nawet 8 hkl. przy wydatności 16%, która wyjątkowo w najlepszych gorzelniach osiągnięta została. W Niemczech zaś oprócz warunku spożycia w własnym gospodarstwie brahy i nowozu wytworzonego, nie ma ograniczenia co do ilości produkcji.

Wynika ztąd że w Niemczech rozwinęły się oprócz gorzelnii rolniczych, w znaczeniu austriackim — większe gorzelnie, również rolnicze, na skalę, o której my tutaj wyobrażenia nie mamy. Trudno porównać dokładnie gorzelnictwo niemieckie z naszym, ponieważ klasyfikacja niemiecka nie zgadza się z naszą, ale można to uczynić w sposób przybliżony. Otóż mamy w północnych Niemczech następującą ilość gorzelnii kartoflanych:

Table showing the number of distilleries and their production capacity in Northern Germany.

Otóż gorzelniom rolniczym austriackim, odpowiadają najbardziej te dwie skale od 6000 — 12000 m. podatku i od 12.000 — 30.000 m. podatku rocznego. Równa to się mniej więcej od 2 — 10 hektolitrów dziennej produkcji spirytusu, a zatem już ta klasa zawiera gorzelnie od 8 — 10 hkl. dziennego wyrobu spirytusu, które w Austro-Węgrzech już by należały do fabrycznych i który by już nie mogły wyczuwać podatku panszalowego.

Ale oprócz tych, mamy w Niemczech jeszcze 336 wielkich gorzelnii rolniczych, opłacających i nadal podług nowej ustawy podatek panszalowy, i wyrabiających po nad 10 hkl. spirytusu dziennie, a w takich wymiarów, jakich ustawa z r. 1884 u nas do dobrodziejstwa gorzelnii rolniczych nie przypuszczają. Te wielkie gorzelnie kartoflane rozwinęły się m. inowicie w Poznańskiem i poważność rozwoju tych gorzelnii okazuje się najlepiej z następujących cyfr pokazujących stosunek produkcji spirytusu pochodzącego z tych gorzelnii do całkowitej produkcji spirytusu w Niemczech:

wielkość gorzelnii produkcji niemieckiej: 10 hkl. spirytusu dziennie 42%, od 10 — 20 " " 34%, ponad 20 " " 8%.

wszystkie gorzelnie kartoflane produkcji 84%.

Otóż te wielkie gorzelnie z dzienną produkcją po nad 10 hkl. produkują razem 42 pr. czyli połowę całego spirytusu kartoflanego. Ale szczególnie może najbardziej interesującym w ustawie niemieckiej jest ten, że ta ustawa opiekuje się specjalnie mniejszymi gorzelniami rolniczymi odpowiadającymi gorzelniom rolniczym austriackim, i chroni je nie tylko przed gorzelniami fabrycznymi, ale także przed wielkimi gorzelniami rolniczymi.

Chcąc więc skorzystać z wzoru niemieckiego, trzeba zwrócić specjalną uwagę na gorzelnie rolnicze placące podług skali pruskiej niżej 30.000 marek rocznego podatku, co odpowiada podług skali austriackiej mniej więcej dziennej produkcji niżej 10 hkl. spirytusu.

C. d. n.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. marca.

\* Powódź. Stan wody pod Warszawą do dnia 27. b. m. nie uległ żadnej zmianie. We wioskach, gdzie woda opadała, zaczynały mieszkańcy uprządkowywać swe siedziby.

Dopiero obecnie można stwierdzić rozmiar klęski w niektórych miejscowościach. Na wpół zrujnowane chaty i zabudowania gospodarskie, połamane drzewa itp. świadczą dobitnie o pochodzie groźnego nieprzyjaciela.

W Poznaniu zaczynały powodzią przybierać przeróżne rozmiary. W Poznaniu samym wiele ulic przedstawia się jak — partie Wenejki. Domy poczynały się walić, nadsza okropna.

Z Berlina donoszą: Niebezpieczeństwo powodzi groziące od Elby i Odry jest bardzo groźne. Na zagrożone miejsca wysłano znaczne siły wojskowe.

Na Węgrzech wylewy również nie ustają. Szagwedyn jest ciągle w niebezpieczeństwie; Cisa dosięgła obecnie do 7 1/2 ctm., niebezpieczeństwo zaczyna się przy 7-50 ctm. W Tokaju połowa miasta jest pod wodą.

Z Graeu donoszą: Rzeka Mur wylała; wiele miejscowości w Strji wyższej jest zalanych.

Z Odessy nadchodzą wiadomości, że Dniepr i Dniestr w wielu punktach wylały.

\* Józef Chełmoński, artysta malarz, przybył wraz z rodziną z Paryża do Warszawy, aby osiąść tam na stałe.

\* Zmarł. Ks. Józef Balarczyk, dziekan suski, kanonik i proboszcz w Zembrzycach zmarł 28. bm.

Florentyna z Korczyńskich Skobłowa, wdowa po retorze i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, matka znanego w Krakowie lekarza, zmarła w Krakowie 28. bm. w 70. r. życia.

Franciszek Ksawery Łukasiewicz, syn p. Józefa Łukasiewicza z Kadzibni, teolog, zmarł w 26. r. życia w Meranie, gdzie tymczasowo zwłoki zostały złożone.

W Warszawie zmarł w 67. r. życia nauczyciel szkół tamiejszych Michał Grubecki. Był on autorem dzieła p. t. „Geografia ziemi świętej”. Przed laty kilku wydał on „Książeczkę przygotowawczą” do wstępnych egzaminów, która zyskała powszechne uznanie w kręgach pedagogicznych. W ostatnich czasach wydał gramatykę języka polskiego po rosyjsku. Przed kilku laty odbywał piesze podróże po Holandji, Niemczech i Szwajcarii, o których sprawozdania drukował jedno z pism poznańskich. Pierwotnie był nauczycielem w szkołach rządowych, następnie wykładał prywatnie.

Bolesław Spausta. Nagłe zniknięcie śp. Bolesława w listopadzie r. z. wywołało obawę, że zginął śmiercią samobójczą. Poszukiwaniom jednak przedsiębrał przez rodzinę, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, tak, że w końcu musiano ich zaniechać. Dopiero wczoraj — jak telegraficznie redakcja Kurjera lwowskiego, której zmarły był współpracownikiem, doniesiono — znalezli przypadkowo włościanie w okolicy Komarna po zejściu śniegu i lodów zwłoki nie szczęśliwego w tamiecznych moczarsach.

Sp. Bolesław był synem zasłużonego lekarza lwowskiego i liczył 36 lat wieku. Ukończywszy gimnazjum, oddał się zawodowi literackiemu. Pracował najprzód w Gaz. Nar., potem w Dzienniku Polskim, wreszcie w Kurj. lwowsk., do którego przeszedł z chwilą objęcia redakcji przez H. Rewakowicza.

Z zamianowaniem oddając się studjom estetyki, uprawiał z predykcją dział recenzji i wybitnie zajął w nim stanowisko. Serdeczny kolega, pełen uprzejmości i dowcipu, pozostał szczerzy żal po sobie u wszystkich, którzy go znali.

Czesz jego pamięć.

\* Pogrzeb śp. Kazimierza Jarochońskiego odbył się w Poznaniu 27. bm. o godz. 5. po południu, przy ogromnym udziale publiczności, między którą było wiele osób także z prowincji. Postawie i byli postawie obywateli Kół polskich sejmowych stawali się prawie w komplecie. Liczne także reprezentowane było Tow. przyr. nauk i prasa miejscowa. Przed wy niesieniem trumny przemówił p. Fr. Dobrowolski, redaktor Dzien. Pozn., składając jeden wieniec od redakcji swego pisma, drugi zaś od historyków, literatów i dziennikarzy warszawskich. Następnie przemówił imieniem Towarzystwa Przyj. nauk hr. Engeström. Trzecim mówcą był hr. Zdzisław Czartoryski. Po pobłogosławieniu zwłok przez ks. biskupa Lwowskiego wyntonione trumne z domu żałoby na karawam i kondukt pogrzebowy ruszył w drogę. Za bramą berlińską złożono zwłoki w przygotowany wóz, który powoził je do Kaźmierza, aby tam spoczęły w grobowcu rodzinnym.

\* Jubileusz. W dniu 22. października br. (a nie 2. czerwca jak pierwotnie projektowano) obchodzić będzie gimnazjum św. An. y w Krakowie 300-letnią rocznicę swego istnienia. W celu uroczystego urządzenia tak rzadkiego u nas jubileuszu zawiązały się z inicjatywą grona nauczycielskiego tego gimnazjum komitet, który zwaływszy jak znaczna liczba obywateli w ciągu długiego szeregu lat pobierała nauki w pomienionym zakładzie i najmlodszy nieraz z nim jest związany wspomnieniami przytymu sobie za obowiązek wiadomości o przygotowującym się obchodzie ogłosił publicznie i zaprosił do udziału w uroczystości byłych uczniów zakładu. Szczęśliwy program uroczystości będzie wkrótce podany do publicznej wiadomości, tymczasem zaś komitet oświadcza gotowość udzielenia zgłaszającym się wyjaśnień i informacji, dotyczących sprawy jubileuszowej.

Do komitetu należą: ks. dr. Julian Bukowski, dr. Leon Cyfrowicz, Jan Czubek, Walery Elias, dr. Stan. Klemensiewicz, dr. Edward Korczyński, dr. Leon Kulczyński (przewodniczący), dr. Jan Leniek (sekretarz), Juliusz Miklaszewski, dr. August Sokółowski ks. dr. Stanisław Spis, Wincenty Stroka, Leopold Swierz, dr. Aleksander Zarzewicz, Władysław Żelęński, dr. Fryderyk Zoll.

\* Święcone. Wydział Czytelni akademickiej zaprasza członków towarzystwa na „święcone”, które odbędzie się w poniedziałek 2. kwietnia o godz. 11. w południe w lokalu Czytelni.

Święcone w stowarzyszeniu młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 31. marca o godz. 1 1/2. wieczorem we własnym lokalu, na które zaprasza dyrekcja wszystkich członków.

\* Wydział Koła literacko-artystycznego prosiute wiadomości podaną w dziennikach o zaproszeniu członków Koła na święcone w sobotę na godzinę 8. o tyle, że uroczystość ta ograniczy się tylko do złożenia sobie wzajemnych życzeń wesołego Alleluja.

\* Ministerswo oświaty zamianowało profesora dra Fryderyka Zolla delegatem rządu przy wydziale administracyjnym szkoły handlowej w Krakowie.

\* Ustawy o pobieraniu myta kopytkowego w gminach: Brzeżany, Stanisławów, Przemysł, Rzeszów, Tarnopol i Kolomyja otrzymały sankcję, podobnież ustawa o pobieraniu podatku ed psów w gminie Zaleszczyki.

\* Z kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej. Czern. Gazeta Polska dowiaduje się, iż kole Lwowsko-Czerniowiecka zamierza, — w najbliższym czasie znieść pościagi pospieszne na linii Lwów-Lokany, a natomiast zaprowadzić pościagi kurierskie, które jednak kursować będą tylko między Lwowem a Czerniowiecami. Wedle dotychczasowego projektu, pościagi kurierskie przychodzić będzie do Czerniowiec wieczorem, a z Czerniowiec do Lwowa będzie odchodził w południe. Tem samem as linii Czerniowiec-Lokany kursowałyby tylko osobowe i mieszane pościagi.

\* Projekt konkursu. W łonie komitetu towarzystwa muzycznego w Warszawie poruszony został projekt pożytecznego konkursu. Oto komitet, pragnąc przyjąć w pomoc kompozytorom, zamierza ogłosić konkurs na tekst do opery polskiej poważniejszych rozmiarów.

\* Unia w Baranówku. Czerniowiecka Gazeta Polska donosi: „W rezydencji czerniowieckiego g. orj. metropolity, ks. Andriejowicza, odbyła się ponfina narada nad sytuacją, wywołaną przez przyjęcie unii w Baranówku. Radzono zarazem, jakie przedsięwzięcie należały kroki, aby rusz lud na Bukowinie nie wylażał się z dotychczasowych rumunizacyjnych karbów. Ostateczne postanowienia uchwalono zachować w tajemnicy. W naradzie wzięło udział bardzo wielu parochów orientalnych z prowincji. Tymczasem przyjmowanie grecko-katolickiego wyznania przez orientalnych włościan w Baranówku trwa dalej. Ponieważ komisarz starostwa, p. Stockera, mimo zapowiedzi, nie pojechał do Baranowa, przeto włościanie sami z całemi rodzinami przychodzą oddzielenie do Czerniowiec, aby zgłosić urządzenie swe przysięcie na unię. Konystorz gr. katolicki w Stanisławowie postanowił tymczasowo wysłać do Baranowa wikarego, ks. Karatnickiego, który zaś do założenia kapelanii stałe tam przebywać będzie. Ks. Karatnickiego w Czerniowiecach zastępować będzie jeden z księży stanisławowskich, który w tych dniach ma przybyć.”

\* Wójtem w Krynicy na następne sześciolateczie wybrany został jednogłośnie p. Bronisław Babel, inżynier i redaktor Krynicy.

\* Nowo utworzony posterunek żandarmerji w Grobli, pow. bocheńskiego, o sile jednego sierżanta i trzech żandarmerów, z dniem 20. bm. rozpoczął swoją czynność.

\* Staremi markami stemplowymi wolno stemplować wszelkie kwity i dokumenta aż po dzień 30. kwietnia włącznie. Nowe marki atoli bezwarunkowo z dniem 1. maja wechodzą w użycie.

\* Konkurs rozpisano celem prowizorycznego obśadczenia posady budowniczego miejskiego z placą 800 zł. rocznie przy magistracie miasta Rzeszowa. Podania zapotrzone w dowody nieprzekrozonego 40. r. życia, urodzenia i dotychczasowych zajęć, wnoszone być mają do końca kwietnia 1888. r. do magistratu miasta Rzeszowa.

Przy sądzie obwodowym w Tarnowie jest do obśadczenia posada sekretarza rady w VIII klasie rangi i posada adjuktka w IX. klasie rangi.

Przy sądzie powiatowym w Kętach jest do obśadczenia posada adjuktka w IX klasie rangi.

Galic. dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie rozpisła konkurs na obśadczenie zarządcy lasów i dóbr skarbowych z poborami X. klasy rangi.

\* Eksplozja. Z Brukseli donoszą pod datą wczorajszą: W jednej z kopalni nastąpiła eksplozja gazów Kopalnia ponia. 4 ludzi zabitych.

\* Kradzieże. W kościele katedralnym skradziono wczoraj pani D. J. pugilares zawierający kilka nacięć złr. — Do składu sukna Bernarda Mader przy ul. Furmańskiej 1. 6., dostał się ubiegłej nocy nieznanymi sprawcami, otworzywszy dobranym kluczem kłódkę wertheimowską, u drzwi i żelaznych okiennic, a następnie wybiwszy okno. Ze składu skradziono kilkanaście sztuk najlepszego sukna wartości 1400 złr. — Do składu owoców A. Toppa przy ul. Skarbowskiej włamali się wczorajszego nocy nie wysłedeni dotychczas złodzieje, którzy po rozbiciu kłódki zabrali znaczne zapasy pomarańcz i jabłek. — Maks Wolken, handlarz wiktuałów, mieszkający przy ul. Reźni 1. 6., doniósł wczoraj policji, iż właścicielowi wozów ciężarowych powierzył celne przeniesienia na kolej 100 wórków cebuli, które tenże tymczasem ma sprzedać.

\* Kłeska za kłeską. W Bekes-Casha, Wielkiej Kikinde i Temeszwarze, które to miasta jak wiadomo, poniosły świeżo dotkliwa klęski z powodu wylewów, wybuchły wczoraj podczas burzy wielkie pożary i obróciły całe dziełnice w przeraż.

\* Wypadki. Jan Wojnarowicz, czeladnik ślusarski spadł onegdaj przy zakładaniu żelaznych poręczy ganok w nowo budującej się kamienicy pod 1. 32. przy ulicy Kazimierzowskiej z wysokości pierwszego piętra i potknął się tak mocno, że odwieziono go do głównego szpitala, gdzie następnego dnia umarł.

Na ul. Grodeckiej przejechał wczoraj doręczkarz nr. 96 dwuletnią córkę Katarzyny Het. Dziecko, dające słabe świadectwa oznaki życia, umieszczono w szpitaliku św. Zofii.

Cieślą Bazyli Tabaka, zamieszkały przy ul. Zródlanej, poróżniwszy się wczoraj z żoną, skaczał ją siekierą w głowę, a nadto silnie pobił. Ciężko zranioną kobietę odstawił do szpitala, a Tabaka został uwieszony.

\* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od wschodu południowego (SE) do zachodu południowego (SW), i zmiennym stanie nieba opadu nie było; mgła nad ranem nieznaczna.

Srednia temperatura doby była 16.8° C., najniższa nad ranem 11.9° C., najwyższa wczoraj po południu 22.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. ranu 756

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura dnia około 15° C., stan niebardzo zmienny, powietrze miewnie wilgotne lecz niespokojne, opadnie nie będzie, co najwyżej wcale nieznaczny.

Pierwsza połowa kwietnia będzie przeważnie nieopodnoga, w pierwszym tygodniu opady nieznaczne, znaczniejsze około 7. przy obniżonej temperaturze.

\* Jutro, d. 30. marca: Wielka Sobota — św. Hryzanta.

Otrzymujemy następujące pismo: Straszna klęska powodzi nawiedziła okolice nadwiślańską po obu brzegach Saary w powiecie tarnobrzeskim. Kilkanaste tysiące morgów najżyźniejszej ziemi przez 11 stało pod wodą, a 12,000 niebezpiecznej ludności na strychach i dachach wśród zimna i głodu oczekiwała ratunku i końca tej strasznej katastrofy.

Wielka ilość bydła, koni, trzody i drobiu oraz wszystkie zapasy zboża, paszy i kartofli zniszczone zostały. Wiele domów woda uniosła, a wiele bardzo uszkodziła. Wszystkie prawie piece zaważyły się. Zasiwy ozime w większej części zniszczone zostały, na wiosenne nie zostało ziarna. Nędra przerażająca, przyszłość straszna.

Pomimo wielkiej ofiarności obywatelskiej i ludność powiatu tutejszego nie jest w stanie wobec rozmiarów klęski i nędzy złagodzić nawet w części położenia nieszczęśliwych.

Komitet ratunkowy zawiązano w Tarnobrzegu, odwołując się do ofiarności ziemian, uprasza o pomoc dla nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Zaskawe datki prosimy przysłać do komitetu ratunkowego w Tarnobrzegu na ręce wydziału rady powiatowej.

W Tarnobrzegu dnia 26. marca 1888.

W imieniu komitetu ratunkowego prezes rady powiatowej T. Horoch.

\* † Jakób Priester, radny i obywatel miasta Lwowa, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 72.

\* Nowa katastrofa w Węgrzech. Nawijająca do umieszczonej powyżej wzmianki, podajemy nowe w ciągu dnia nadeszły nowe wiadomości. Telegram z Budapesztu o tej sprawie donoszący epiewa: W Bekescsaba spłonęło 30 domów wraz z zabudowaniami gospodarskimi, w Wielkiej Kikince spłonęło 200 domów, przyczem dwoje ludzi postradało życie.

W okolicach dotkniętych katastrofą panuje ogromna nędra, 1500 osób obozuje pod gołym niebem.

W Moezebereny spłonęło 38 domostw.

— Hrabina Carmen. Baron E. jeden z najgłośniejszych rous paryskich, miał tymi dniami osobliwą awanturę. W galerji obrazów spotkał on piękną damę, dla której zaraz zapalał gorącym efektem. Zawiązał z nią znajomość i mając w tych sprawach spryt nielada, uzyskał od niej pozwolenie, że ta znajomość na jednym przypadkowym zejściu się nie skończy. Przy pożegnaniu dama mu powiedziała: „Pozwalam panu, abym mnie odwiedził jutro o godzinie 3. w hotelu Rivoli, gdzie obecnie mieszkam z mężem, hiszpańskim majorem. Przeszłbym jednak pana, że mój mąż jest zazdrosny. Nazywam się hrabina Carmen. Potrzebnych szczegółów dowiesz się pen u portjera.”

Uzasęsliwiony baron pojawił się o umówionym czasie w hotelu Rivoli u nadobnej hrabiny. W chwili, kiedy do stop jej padłszy, w namiętnych słowach składał zeznanie swym miłości, okazało się pukanie do drzwi. „Na miłość Boga, mój mąż! szepnęła hrabina. Ukryj się pan cpozdjęz w przyległym gabinecie. Baron naturalnie był posłuszny tej radzie. Zaledwie zaś ukrył się, wszedł do pokoju jakiś mężczyzna i zawiązał z damą rozmowę w języku, dla barona niezrozumiałym. Po chwili rozmowa ustała, a zapanowała natomiast głucha cisza. Cisza trwała zbyt długo. Mija kwadrans, pół godziny, godzina — nic nie słychać. Po pewnym czasie baron odważył się wyjść z ukrycia i skonstatował ku niewyobrażalnemu zdziwieniu, że po hrabinie Carmen i majore ani ślad nie pozostał. Co gorsza, nie pozostał ani ślad z paltoła, który baron w pospiechu pozostawił w pierwszym pokoju, a w którego kieszeni znajdował się pugilares z bagatelką 5,000 franków!

— W Pradze czeskiej w pierwsze święto Wielkiejnocy, staraniem klubu polskiego, odbędzie się dla zamieszkujących tam Polaków wspólne świętowanie.

— Arcyksiążę Rudolf przybył 16. kwietnia do Temeswaru, stąd dokonawsz tamże przeglądu wojsk; następnie uda się do Hermanstadu.

— Z Mińska litewskiego donoszą iż testament ks. Witgensteina został uwieczniony, a z nim prawo ks. Hohelohne do sukcesji dóbr rozległych na

Litwie. Dług bankowy na tych dobrach wynosi 5 milion. R. Przeszł w gub. mińskiej 700.000 dzies. ma być sprzedana, zapewne znajdzie nabywców śród włościan.

Dla szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej, postarada się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po 20 cent. Wysyłkę skuteczną się tylko po 10 to-mów lub więcej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszt opakowania dołączyć należy 10 ct. Pieniądże nadsyłać można wraz z prenumeratą Gazety Narodowej.

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabywania, są następujące:

- Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabł 4 tomy. Jermola 1 tom. Tomko Prawdziwy 1 t. Złote Jabłko 4 t. Zacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Ciele życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historia Kolka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Malparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Reszki życia 4 t. Pan i Saewo 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezoljonj historyczny 1 t.

### Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Nowy rok teatralny, jak wiadomo, rozpoczyna się zawsze od świąt Wielkiejnocy. W pierwszy dzień świąt po południu o pół do 4. wystawia „Państwa Wacków”, komedję Z. Przybylskiego, a wieczór „Don Cezara”, operetkę Dellingera. W poniedziałek po południu o pół do 4. „Wagabunde”, operetkę, a wieczór dawno u nas nie granego „Pana Jowialskiego” Freydy. We wtorek „Nana”, operetka Genégo z panią Zimajer, która wczoraj powróciła z Kalisza.

Dyrekcja teatru przygotowuje na kwiecień kilka nowości. Pierwszą będzie sztuka wystawowa p. t. „Hulaj dusza” osnuta na tle podań o Twardowskim. Autorem tej sztuki jest sympatyczny artysta dramatyczny p. Walewski. Do sztuki tej maluje p. Dull nowe dekoracje, a cały zastęp naszych rzemieślników pracuje od kilku tygodni nad nową garderobą, mianowicie zaczarowanymi smokami, jaszczurką, żab i węzłami, nad reżymami złudnymi bagniskami, szuwarami itd. itd. Role główne otrzymali pi rwi z naszych artystów, a z bardzo małymi wyjątkami wystąpi w tej sztuce cały personal dramatu, operetki i chóru. Próby odbywają się już od tygodnia.

W Krakowie w poniedziałek po raz pierwszy „Wesele pospolitaka”, komedja w 4. aktach zlokalizowana podług pp. Chivot i Duru przez p. Jana Jakubowskiego. W sobotę 7. kwietnia na benefis pani Antonij Hoffman po raz pierwszy „Myszka” Paillerona. Pani Hoffman przeznaczyła cały dochód z benefisu na cel dobroczynny.

W Warszawie we wtorek wystawia dwie premjery, a to w teatrze wielkim „Manon” operę Masseneta, a w teatrze Rozmaitej „Nowy dziennik” Bałuckiego.

„Galeotto”, dramat Echegeraya, odegrany zostanie po raz pierwszy w teatrze warszawskim na poranku beneficjum Heleny Marcełówny.

— Oratorja w kostjumach. W Paryżu w teatrze Vandeville wykonane będą dziś w wielki piątek i jutro w wielką sobotę oratorja w kostjumach. Między innymi w szczególny ten sposób wystawione zostanie „Stworzenie Świata” Haydna i „Tobiasz” Gounoda. Ciekawimy jak wyglądać będzie kostjum „Ewy” w trzeciej części?

We Lwowie podczas onegdajszego wykonania oratorjum Haydna wszyscy udział biorący panowie zjawili się w strojach balowych, a panie w strojach wieczorowych.

W Paryżu widocznie chcą wywołać kompletną iluzję i przedstawić na scenie — raj prawdziwy.

— P. Sembrich-Kochańska, z powodu silnego kataru oskrzeli nie będzie mogła rozpocząć gościnnych występów we Wiedniu z d. 1. kwietnia. Lekarze zalecają jej, aby wyjechała do Abbanji przynajmniej na sześć tygodni.

— P. Amalia Materna, słynna śpiewaczka dramatyczna, da we Lwowie 9. kwietnia koncert wspólnie ze sławną harfistką panną Teresiną Zamara. Pani Materna wystąpiła po raz pierwszy w r. 1869. w nadwornej operze wiedeńskiej jako Selika w Afrykanec. W koncercie wezmą udział pianistka panna Eugenia Kubicka i pp. Marek, Ślask i Wolfsthal.

— Szósty numer dwutygodnika „Świat”, wychodzącego w Krakowie, który się pojawił 15. mar-

ca, zamyka pierwszy kwartał istnienia tego pisma. — Przeglądając ubiegłe numery, spożyliśmy się w nich tak w dziale literackim jako też i artystycznym — z najciekawszymi naszymi siłami. — W dziale literackim są prace J. I. Kraszewskiego, Kazimierza Zaleskiego, Deotymy, Lenartowicza, Gawalewicza, Gomulickiego, Felicjana, Hirszbanda, Elyego, Germana i innych — w dziale artystycznym są prace Matejki, Fałata, Brandta, Pochwańskiego, Bakałowicza, Benedyktowicza, Kowalskiego, Kozakiewicza — słowem znać usilne staranie redakcji, aby pismo utrzymało na tej wyżynie literackiej i artystycznej, na której tego rodzaju publikacje stoją dziś za granicą.

Szczerze więc życzyć należy, jak największego powodzenia pismu które prócz swych rzeczywistych zalet, posiada pewną swoją wyjątkową cechę pełną dobrego smaku elegancji, wykwintnego artyzmu, które spowodowałyby powinny, aby pismo to znajdowało się w rękach wszystkich ludzi wyższego smaku i lubiącego piękno, gdyż pismo to nie tylko jest bardzo interesujące, lecz formą zadowolnić musi najwybredniejszą. A zaletą tego pisma jest jeszcze stosunkowo wielka jego taniość.

Siódmy numer „Świata” rozpoczynający drugi kwartał tej ślicznej publikacji przedstawia się nadzwyczaj pięknie, tak pod względem treści wielce urozmaiconej jak i co do strony artystycznej, w której obok przedziwnych „Trembacy Radziwiłłowskich” Pałata pełnych realizmu, idealnym wdziękiem zachwycających freski z kaplicy św. Kazimierza w Wilnie dzieło słynnego malarza z XVII wieku Piotra Danekiersa da Ry, kopiowane na miejscu przez Alfreda Römpera. Freski te nigdy nie były reprodukowane, a „Świat” zapoznaje z nimi szerszą publiczność po raz pierwszy. Obok tego budzi interes siłnicza winieta Tondosa przedstawiająca gmachy starych murów obronnych krakowskich i pełen poezji „Kwiecień” Romana Kochanowskiego. W tekście jednoaktowa komedjka Wł. hr. Koziebrodzkiego, ciekawy list dworzanieta hetmana Tarnowskiego, opisującego świętowanie z Zygmunta Augusta u jednego z rajców mijskich, nowella Gawalewicza, „Wspomnienia z dalekiego Wschodu” M. Dubieckiego, wraz z innymi drobniejszymi artykułami wytwarza całość doskonałą i interesującą. (k)

### Dział ekonomiczny.

W sprawie bezpośredniego zaopatrywania armii przez ziemian lub spółki rolnicze, czeska rada kultury krajowej pod przewodnictwem pierwszego prezesa ka. K. Schwarzenberga uchwalila następującą rezolucję, która ma być wysłana do ministerstwa wojny i rolnictwa, oraz do obu Izb Rady państwa i do delegacji: 1) Bezpośrednie zaopatrywanie przez producentów jest nietylko w interesie administracji państwa, ale i w interesie ciężko poszkodowanego rolnictwa bardzo ważnym i pożądanym. 2) Uprasa się rząd, aby szczegółowo zastanowił się nad systemem bezpośredniego dostaw ze strony producentów z pominięciem dotychczasowego rozpisywania ofert. 3) Zważywszy, że zawartość pożywnych składników w żywności zależy od ciężaru jakościowego gatunków zboża, zechce rząd dotychczasowe normy najniższej wagi zastosować do obecnych stosunków produkcji rolniczej. 4) Dopóki istnieć jeszcze będzie dotychczasowy sposób dostaw na podstawie ofert, rząd zechce ułatwiać jak najszersze rozvikanie ofert przyjętych i w całym postępowaniu zaprowadzić jak największe uproszczenie i ułatwienie. 5) Uwzględniając znakomite znaczenie, jakie mają rolnicze domy skladowe dla taniego, dokładnego i wszelkie oszustwa wykluczającego zaopatrywania armii, zechce rząd swoją troskliwą uwagą i pomoc użyzyć zakładom tego rodzaju.

Targ zbożowy. Lwów 30. marca 1888. (Sprawozdanie Banku rolniczego). W skutek świąt Wielkanocnych tendencja bardzo męła, ceny na wszelkie gatunki zboża są dość chwiejne i notują więcej nominalnie.

W nasionach popyt ożywił się nieco z powodu przychylnego stanu powietrza wiosennego.

Dziś notujemy za 100 kilgr. loco Lwów:

Pszensica gotowa od 6.30 do 6.80; żyto gotowe od 4.40 do 4.75; owies obrobny od 4.30 do 4.70; jęczmień od 4. — do 6.20; rzepak od 10. — do 10.50; groch od 4. — do 8.50; wyka od 4.50 do 5.20; bóbik 4.50 do 5. —; hrzeźka od — do —; kukurudza od 4. — do 5. —; chmiel za 56 kilo —; koniuzna czerwona od 25. — do 38. —, biała od —, szwedzka od 40. — do 55. —; spirytus za 10,000 litr. proe. sz. loco stacja kolei od 24.50 do 25. —.

Gleńda zbożowa. Z Wiednia donoszą 29. marca: Pszenica 7-37 do 7.58, owies 5.38 do 5.76. żyto 5-82 do 6.10, kukurudza 6-57 do 6.70. Okowita 26 — do 26.6%.

Z Budapesztu donoszą 28. bm.: Pszenica 7.04 do 7.35, kukurudza 6-19, owies 5.08, spirytus 24.75.

Berlin 28. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 165.50, na czerwiec-lipiec 170.50, żyto loco 116, na kwiecień-maj 120.25, na czerwiec-lipiec 124.75, na lipiec-sierpień 126.75. Spirytus (colony) na kwiecień-maj 95. — na maj-czerwiec 95.90. Owies na kwiecień-maj 113.25, na czerwiec-lipiec 117.75.

Wrocław 28. bm.: Stara pszenica (88 funt) 16.80, nowa 16.70, żyto (88 funt) stare 11.20, nowe 10.40, kukurudza stara 11-80, rzepak 20.60, spirytus na kwiecień 46.10.

Szczecin 28. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 167.50, na czerwiec-lipiec 171.50, żyto na kwiecień-maj 115. — na czerwiec-lipiec 120.50.

Nafta. Hamburg —, na sierpień-grudzień 7.10. Brema 7-05. Antwerpia 16%.

Z Budapesztu donoszą 28. bm.: Pszenica 7.04 do 7.35, kukurudza 6-19, owies 5.08, spirytus 24.75.

Berlin 28. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 165.50, na czerwiec-lipiec 170.50, żyto loco 116, na kwiecień-maj 120.25, na czerwiec-lipiec 124.75, na lipiec-sierpień 126.75. Spirytus (colony) na kwiecień-maj 95. — na maj-czerwiec 95.90. Owies na kwiecień-maj 113.25, na czerwiec-lipiec 117.75.

Wrocław 28. bm.: Stara pszenica (88 funt) 16.80, nowa 16.70, żyto (88 funt) stare 11.20, nowe 10.40, kukurudza stara 11-80, rzepak 20.60, spirytus na kwiecień 46.10.

Szczecin 28. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 167.50, na czerwiec-lipiec 171.50, żyto na kwiecień-maj 115. — na czerwiec-lipiec 120.50.

Nafta. Hamburg —, na sierpień-grudzień 7.10. Brema 7-05. Antwerpia 16%.

### Telegramy „Gazety Narodowej”.

Czerniowce 30 marca. Seret stoi od rana w płomieniach.

Skole d. 30. marca. Zeszłej nocy zgorzało tu około sto domów, między temi kościoł, urząd podatkowy, poczta, gminny i szkoła.

Liworno d. 30. marca. Wczoraj podczas nabożstwa rzucono do przedsionka katedry kilka bomb dynamitowych, aby przerazić zebranych w katedrze nabożnych. Szkoła zrządzona w katedrze wynosi 3,000 franków. Trzech głównych sprawców uwięziono.

Paryż d. 30. marca. Zmiany, jakie senat poczynił w uchwalonym przez Izbę posłów budżecie, są nieznaczne.

Paryż d. 30. marca. Prawica postanowiła, nad interpelacją, którą radykały mają wnieść dzisiaj w Izbie posłów, przejść do porządku dziennego. Floquet oświadczył się przeciw obaleniu gabinetu, gdyż byłoby ciężkim błędem, w obecnym stanie rzeczy stwarzać przesilenia gabinetowe.

Petersburg d. 30. marca. Jedna fregata pancerna i dwa mniejsze okręty wojenne mają wyruszyć na Ocean Spokojny, a dwa okręty na morze Śródziemne, do Gałacu jeudeńskich statków mały.

Petersburg d. 30. marca. Pułkownik Wołocki wykazuje w „Moskiew. Wied.”, że do 1200 metrów skuteczność repeteryj małego kalibru jest daleko mniejsza niż teraźniejszych karabinów rosyjskich. Organ ministerstwa wojny, „Russki Inwalid” wysoko podnosi obliczenia Wołockiego.

Sofia d. 30. marca. (Ajencja Havas). Sprawa majora Popowa wikła się coraz bardziej z powodu zeznań kilku żydów, którzy oświadczyli, że dla uwolnienia się od poboru wojskowego, składali pieniądze. Żydów tych uwięziono i wyznaczono im śledztwo. Turcja ustawiła na granicy rumeljskiej kordon piechoty i konnicy; rząd bułgarski zażądał wyjaśnienia z tego powodu. Przygotowania wojny w całym kraju są w pełnym toku.

Madryt d. 30. marca. Konferencja dla sprawy marokańskiej zbierze się d. 19. kwietnia. Rządy angielski i hiszpański mają podobno wnieść, aby na miejsce sądów konsularnych (dla obywateli i pupilów każdego państwa z osobna) zaprowadzono w Maroku sądy mieszane.

### Przyjechali do Lwowa dnia 30. marca 1888

Hotel Żorża T. Kielasowski z Kozłowa. M. hr. Drohojowski z Wiednia. J. hr. Tarnowski z Byszowa. M. Marynowski z Tyniowic. R. Rozwadowski z Wiednia. Hotel Angielski. S. Kotowski z Hrodyszcza. F. Stanek z Wisznicy. B. Ozaistowski z Paçykowa. W. Drezniński z Korzelewie. W. Łukowski z Czortkowa. M. Warynkiewicz z Kanaszowa.

### Nadesłane.

Wszelkie losy sprzedaje za gotówkę po kursie urzędowym jakoteż 2) na małe spłaty miesięczne AUGUST SCHELLENBERG Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie ulica Karola Ludwika 1, w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego. Wyceniaczstwo gazety losowań „Nadzieja.”

### Ważne dla głuchych.

Pewna osoba, która została wyleczoną z głuchoty przez 22 lat trwającą i szum w uszach środkiem bardzo pojedynczym, jest gotowa każdemu na żądanie przesłać opis tego środka i jego używania w niemieckim języku bez żadnego wynagrodzenia. Adres: Institut für Taube, Wien IX. Kohlingasse Nr. 4.

### NADESŁANE.

Pewien przemysłowiec z Hamburga, imieniem August Kiezow, rozpisyje się na temat, który już często zwracał na siebie ogólną uwagę, wiec i u naszych czytelników wzbudzi zainteresowanie się, mianowicie: „Słysząc już mnóstwo wypadków o cudownych uzdrowieniach za pomocą „Warnera Safe Cure”, zdecydowałem się nabyć jedną flaszkę w najlepszej aptece, gdyż cierpiam ciągle dotkliwie bole w niższej okolicy grzbietu i organach urywnych. Po zażyciu dwóch flaszek znikły wszelkie cierpienia zupełnie. Mogę rzeczywiście wszystkim, którym trapią te i tym podobne dolegliwości, „Warnera Safe Cure” zalecić jak najgoręcej. Gdyby kto o prawdziwości niniejszego certyfikatu powątpiewał, tedy jestem gotów udzielić każdemu na jego zapytanie wszelkich wyjaśnień jak najchętniej. Gdy obok Boga, dziękuję jestem WPannu największego mego dziękczynienia, zostając i t. d. Sprzedaj i rozsyłka tylko przez apteki. Cena 2 zlr. 80 ct. Składy u pp. Z. Ruckera. J. Wawiorskiego. K. Mikolascha. Główny skład Einhorn, apteka (Max Fauta) w Pradze.

Z powodu odjazdu mego ze Lwowa, zaświadczam kolegom moim, przyjaciołom i znajomym serdeczne pozdrowienie.

Henryk Segalla, sekretarz, Fondeira, Peseńskiego Zakładu Ubezpieczeń.

### Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Porządek jazdy	Porządek jazdy	Porządek jazdy	Porządek jazdy
Z Krakowa	5-50	9-27	11-35	7-06
Podwołoczysk	6-24	9-05	8-50	
Podw. na Podzamcz.	10-16	2-28	8-19	
Czerniowiec	10-3	3-35	8-30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10-44	4-10	4-50	8-10
Podwołoczysk	6-10	10-25	12-38	
Podw. na Podzamcz.	6-22	10-55	1-08	
Czerniowiec	6-20	1-06	12-22	
Przychodzą do Stanislawa:				
Ze Lwowa	9-34	6-35	5-20	
Odchodzą ze Stanislawa:				
Do Lwowa	6-36	9-35	9-28	

Z Chyrowa, Strjja, Stanislawa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Strjja o 8 m. 59. Z Chyrowa, Stanislawa, Strjja i Husiatyna o g. 1-35 pociągi osobowe. Z Belzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mieszany.

Do Chyrowa, Strjja, Stanislawa, Buczacza i Husiatyna o g. 11 m. 47. Do Strjja, Chyrowa o g. 8-04. Do Strjja i Zawocznego o godz. 6 m. 30 pociąg osobowy. Do Belzca (Tomaszowa) o g. 9 m 16 pociąg mieszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubymi literami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do g 5 m. 59 rano.

### ROZMAITOŚCI.

— Dowcipni. Dowcipni ludzie najwięcej mają powodzenia w... Paryżu. Królują oni tam w salonie i w prasie; na leniwych parkietach borko im oddają piękne kobiety, a kolumny piśm odczytanych otworzył im dawno już Villemessant. Dowcipny ten koryfeusz przemysłu dziennikarskiego począł pisać wysokie honoraria za dobre koncepta i wkrótce wszystko, co się dzieje w historii, w literaturze, w sztuce, stało się ofiarą dowcipu paryskiego. Dowcip paryski najchętniej krąży około głów, ukoronowanych powodem literackim. Gdy tylko autor zyskał rozgłos, zaraz w niezliczonych „echach”, notatkach „od ręki” itd. ubiera go pomyslowy reperter w nowy jakiś kalembr, bon-mot, itd. Tylko, że ta nowość często jest staryzna. W Paryżu dobry miał zarobek onego czasu pewien chudeusz literacki, który okradał dla dzienników Szekspira. Wziął de ręki np. „Sen noey letniej” i diałog między Quincem i Bottomem przefazytował nitką paryską... Inna jeszcze zachodzi okoliczność. Często sławnemu męzowi, który się śniło o konceptcie, jaki pod jego firmą obiega. Tak samo przecież przypisywano Rafaelowi obrazy, które nie były pedza tego mistrza. Opowiadają o Wiktorze Hugo, iż raz rozmawiał z jedną z najpowabniejszych kobiet stolicy nadekwańskiej. Podatła mu rękę, a poeta mowco tę miłą, aksaminatą dłoń uściłnął. Nareszcie dama ją cofnęła, a Wiktor Hugo zawołał: „To jest najpiękniejsze dzieło, jakie kiedykolwiek z rąk meich wyszło...” Tymczasem autorem tego wykwintnego komplementu nie jest Wiktor Hugo. Tworzą jest Ménage, który w ten sposób ucałł urodę słynnej pani de Sévigné. Teodor Barrière, któremu długi czas przypisywano wszystkie sjadliwe koncepta, miał raz rozmowę z młodym człowiekiem lichej reputacji. Ten rzekł do autora „Fauz Bonshommes”: „Zapewniams pana, iż jestem dobry. Badając moje sumienie, przychozę do przekonania, iż mam jeden tylko żąd przymiot!” „A kiedy on się skończy?” odparł Barrière. Drugi raz powiedziano mu, że p. X. wiele posiada dowcipu; „pewnie” odrzekł „bo żadnego nie wydaje.” Stynął, i to asznieśnie, z dowcipu Aleksander Dumas. Nie-

zrównany fabulista miał rzeczywiste humor tryskający. W r. 1871. odwiedził syna swego w Puy. Czui, iż śmierć się zbliża, i dni jego były już policozone. Raz wieczorem zajął do swej portmonetki i znalazł ludora. „Mówią”, odezwał się do syna, „że byłem manetracem. Eh bien! Przed 40 laty przybyłem do Paryża z dwoma ludorami, a teraz mam jeszcze jednego”. Albo ten koncept. Kiedy był jeszcze młody, zażądano od autora „Muszkietierów” 80 franków na pogrzebanie zwłok egzekutora sądowego, który umarł w nędry. „20 franków?” zawołał Dumas, „Macie 40 — pochowajcie odrazu dwóch.” Po śmierci Dumasa najbardziej blizyszący w Paryżu dowcipy jego syna, Dumassa... kamełowego. Reoz naturalna. W komedjach jego najświetniejsza dysze konwersacja salonowa; więc i w powieściachm życiu musiał ośniewać znakomitemi improwizacjami humoru. W tej chwili bohaterem Paryża, jest Ludwik Halcy, elegancji, wytworny, a dramat jego „Abbé Constantin”, który po dziwołgach naturalizmu jasniejszy ukazał horyzont społeczeństwa, stał się powodem, że dziś znów w „echach”, w notatkach „od ręki” itd. odbywa się formalna registratura konceptów Halwego. Każda rasa i każda kultura inny ma humor; dowcip angielski jak niebo od ziemi różni się od francuskiego, niemiecki zaś — o ile w ogóle może się nazwać dowcipem, ani się umywał z tautych. Dowcip polski jest także innym, właściwym nam tylko, swojskim, szczególnie gdy się w szaty starszeleckie przybiera. Bywają także dowcipy kosmopolityczne, wspólne różnym krajom, dające się bez trudu tłómaczyć w wszystkie języki. Do takich należą dowcipy handlowe, kursujące w świecie giełdy i po kantorach bankierskich. Nauaswa nam się pod piór jeden taki obgadyjący właśnie w tej chwili Warszawę. — „Panie doktorze, jak tam z moją chorobą? — pyta lekarza zaległy o swe życie waktękt jakieś drobny dolegliwości 75-letni handlarz. — Nie bój się nie, z taką chorobą możesz żyć sto lat, — uspokaja go lekarz. — No, a po co Pan Bóg ma mnie brać al pari, kiedy może dostać za 75?... — czyni słuszny uwagę pacjent.

— Zmysł organizacyjny. Pewien angielski reporter podczas wojny r. 1870—1876 nie mógł się dość nachwalić wyborczych urządzeń w armii niemieckiej. Wypisywał on ciągle hymny pochwalne na cześć „zmysłu organizacyjnego” żołnierzy.

W pewnej mił miał rozentuzjzmowany syn Albionu sposobność ujrzeć, jak u pewnego furgontu, zlamano się koło. „Co też żołnierze robią?” zapytał siebie w duchu. Ciekawość tę wkrótce mógł zaspokoić. Jeden z żołdaków wbiegł na dziedziniec i po chwili wyszedł z kołem, który wybornie zastąpił zlamane go swego poprzednika. Nie wiele myśląc, Anglik na kolanie napisał korespondencje do swego dziennika, donoszącą, że Niemcy urządzili nawet osobne składy kół, aby zapobiedz wszelkim możliwym przeszkodom w transporcie. Gdy korespondencja była już wysłana, Anglik zamyślał dalej pójechać. Kazał tedy zaprzadzić konie do swego powozu. Jakież było jego zdziwienie, gdy woźnica po chwili wróciwszy, oświadczył, że podróż jest na razie niemożliwa, u powozu bowiem gdzieś się podziola jedno koło. Odą Anglik przestał fantazować o zmyśle organizacyjnym w armii niemieckiej.

— Miłość i cygaro. W londyńskim high life’ie krąży następująca, jakoby autentyczna historyjka: D. 18 bm. odbyły się zaślubiny słynnej z piękności miss Anny Doulex z lordem Peletanem. Szczęśliwy małżanek przywiózł młodą panią do rodzinnego zamku i tam powierzyłszy ją wkrótce po przyjęciu opiece panien respektowych, sam na chwilę kłonił się do swego gabinetu. Gdy powrócił, miss Anny nie było w jej apartamentach; po długich poszukiwaniach znalazł ją nareszcie w pokoju przeznaczonym do palenia tytoniu.

Młoda pani, w ślubnym jeszcze stroju, z wiewcem młotowym na skroniach, upajała się dymem „kabanaosa” hawańskiego. Kiedy mąż zrobił jej delikatną wymówkę, rzekła: „Przez cały dzień nie mogłam dopaść tytoniu, a nie potrzebny był mi żaden niepokrzepiony się wpróż bodaj kilku potęgniętami młodego dymu”. Wyrzucenie to tak że usposobiło lorda, że natychmiast kazał młodą panią napowrót odwiedzić do rodziców.

— Arystokrata rzeźnikiem. W Allg

